

Andrzej Bart zмага się z własną twórczością

TEATR

Po wielkim sukcesie filmowego „Rewersu” od dawna czekaliśmy na ekranizację kolejnej powieści Andrzeja Barta. Teraz mamy jej autorską wersję w Teatrze Nowym w Łodzi.

Rozumiem Andrzeja Barta, że mając na koncie tak świetną i poruszającą powieść jak „Fabryka muchołapek”, nie chciał oddać jej do realizacji teatralnej byle komu. Najlepiej więc, gdyby wybrał reżysera, który klasą dorównywałby jego pisarstwu. Ponieważ takiego nie znalazł, zdecydował się na własną reżyserię. Mamy więc spektakl ciekawy, czasem nawet wciągający i



♦ **Andrzejowi Bartowi** dobrze udało się rozegrać sceny zbiorowe

poruszający, ale nie tak wybitny jak książka.

Oto pewien pisarz otrzymuje propozycję, by w rodzinnej Łodzi uczestniczyć w niezwy-

kłym procesie sądowym. Oskarżonym jest Mordechaj Chaim Rumkowski, przewodniczący Judenratu w łódzkim getcie. Ten, o którym pisano,

że zamienił getto w wydajne przedsiębiorstwo pracujące dla dobra Trzeciej Rzeszy. On sam twierdzi, że dzięki temu udało mu się uchronić łódzkich Żydów przed transportem do Auschwitz. Na świadków w procesie powołani zostali współcześni Chaima, jego współpracownicy i ofiary. Świetne dialogi, ciekawa dramaturgia. Cytaty z „Króla Leara” nadają tej opowieści wymiar niemal antyczny. Do tego dochodzi funkcjonalna scenografia Natalii Kitamikado.

Bartowi udało się dobrze zorganizować i rozplanować sceny zbiorowe, zapanować nad całością przedstawienia. Zabrało mi pracy z aktorem. Stąd wiele dialogów jest wypowiadanych dość monotonicznie. Lepiej

się je czyta, niż słyszy w teatrze. Na uwagę zasługuje postać Polki granej przez Marię Gładkowską. Dramaturgię opowieści podnosi aktorstwo Piotra Seweryńskiego jako cynicznego Niemca.

Dość bezbarwny jest nie tylko Bogumił Antczak jako główny bohater, ale też grany przez Marka Lipskiego jego Oskarżyciel. Michał Kruk włożył dużo serca w postać obrońcy, ale wydaje się on zbyt dobroduszny i safandulowaty, a może po prostu zbyt serio potraktował słowa jednej z postaci („To już nie mieliście lepszego obrońcy?”). Te zastrzeżenia można nieco zniwelować, bo spektakl wymaga doprecyzowania. Scenografia budzi podziw, ale irytujące są rozbłyskujące rytmicznie ja-

rzeniówki. Dobrze wkomponowane są wstawki filmowe.

Łódzkie przedstawienie „Fabryki muchołapek”, choć wywołuje pewien niedosyt, z pewnością zasługuje na uwagę. Chaim Rumkowski jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych postaci w historii Łodzi. Dzięki Andrzejowi Bartowi patrzymy na nią w szerszym, nie tylko lokalnym, wymiarze. Konwencja spektaklu-procesu zachęca do refleksji nad przyczynami ludobójstwa, nad skutkami historii XX w. A w niektórych scenach ma wręcz wymiar tragedii antycznej. ©

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć z
„Fabryki muchołapek”

rp.pl/kultura